Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodn. we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów miesięcznie z doręczeniem 1,50 zł. Kwartalnie wynosi z doręczeniem 4,50 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 22 sierpnia 1931 Nr. 97

Wśród namiętnych i chorobliwych zabiegów o utrzymanie się przy władzy sanacja zatraca myśl i zmysł dla najżywotniejszych interesów Państwa.

W przedostatnim naszym artykule wstępnym, podając garść wrażeń z wystawy kolonjalnej w Paryżu, wytknęliśmy przytem zaniedbanie — podług naszego zdania — ze strony polskiej wykorzystania tej wystawy dla propagandy w kierunku naszych własnych potrzeb kolonjalnych. Miast wystawiać nasze wyroby monopolowe, jak tytoń i wódkę, daleko pożyteczniej byłoby, według naszego zdania, reklamować na owej wystawie nasze potrzeby posiadania własnych kolonij z powodu nadmiaru naszej ludności. Że nam własne kolonje są potrzebne, o tem chyba nie ma dwuch zdań, że mamy do tego takie same prawa, jak inne państwa, któżby chciał temu przeczyć? Półtorawiekowa nasza niewola, przez nas nie zawiniona, nie może być argumentem, zaprzeczającym nam tych praw. Że nasz najżywotniejszy interes wymaga posiadania własnych kolonij, to chyba każdemu zrozumiałe. Mając bowiem nadmiar ludności, który nie może wyżywić się na ojczystej glebie, musimy za najważniejsze uznawać nasze zadanie móc umieszczać go poza krajem tak, by go uchronić przed wynarodowieniem się. A to stać się może jedynie przez posiadanie własnych kolonij. Polska jako wiekowe przedmurze, chroniące Europę przed wschodnim zalewem pogaństwa, a ostatnio przed zagładą bolszewicką, chyba już tem samem dostatecznie się zasłużyło wobec chrześcijaństwa, jako i jego kultury i cywilizacji, żeby jej tego prawa misji kulturalnej i cywilizacyjnej nie odmawiać wśród tych ludów, które jej są jeszcze pozbawione. A pozatem, czyż nasi rodacy i przez swe dzieła religijnomisyjne nawet w erze niewoli, jako i przez swe zasługi dla spraw cywilizacyjnych w rozmaitych częściach świata, — świadczą o tych zasługach przecież nazwy rozmaitych miast, gór, wód całego świata — nie zdobyli dla całego naszego narodu prawa na równi z innemi do brania samodz. dziś udziału w dziele kulturalnem wśród jeszcze niecywilizowanych narodów. Z jakiej przeto bądź strony sprawę zważymy, nie możemy nie uznać słuszności naszych aspiracyj i pretensyj do posiadania na równi z innemi państwami własnych kolonij. Ale i to pewna, że nie łatwa dziś dla nas sprawa, kiedy poszczególne państwa już prawie całą kulę ziemską podzieliły między sobą, a kiedyśmy dopiero teraz wystąpili na arenie dziejowej jako zmartwychwstałe państwo, uzyskać potrzebne nam obszary kolonjalne. Do tego potrzeba i energicznego z naszej strony w tym kierunku wysiłku i wiele ofiar, a szczególnie nader wytężonej propagandy. Trzeba, aby opinja publiczna świata pojęła i zrozumiała i nasze potrzeby i nasze pod tym względem aspiracje, a przedewszystkiem nasze prawa. Ku temu — zdaje nam się — wyborną wprost sposobność i możliwość nastręczyła nam francuska wystawa kolonjalna. Nasamprzód dlatego, że Francja, jako nasza sojuszniczka i przyjaciółka, tym naszym dążnościom nie może być przeciwną, ale raczej ma również interes swój w tem, by je popierać. I nie wątpimy, że nasze w tym kierunku kroki, by z okazji jej wystawy kolonjalnej móc i nasze własne pod tym względem potrzeby uwydatnić, nie byłyby się spotkały z tej strony ze sprzeciwem.

Pozatem wystawa francuska dla swej okazałości jest dziś atrakcją, która ściąga ku sobie ludzi z całego świata. Jakaż to wyborna wprost sposobność, by przy tej okazji tym milionowym rzeszom, zwiedzającym wystawę, pokazać i nasze położenie i nasz stan emigracyjny i potrzeby nasze na przyszłość. Z tego niceśmy na onej wystawie nie widzieli. Bo chyba nasz tytoń i wódka, tam obecnie wystawione, nie mogą uchodzić za środek propagandy dla naszych potrzeb kolonjalnych? Nie dziwimy się jednak, że nasze czynniki sanacyjne nie mają dla tych potrzeb należytego zrozumienia. Wszak myśli ich i głowy zaprzątnięte są dziś czemś zgoła innem. Im chodzi przecież głównie o to żeby całą naszą emigrację nakłonić do ideologji sanacyjnej. W tym kierunku nie brak i energicznych zabiegów i kosztownej, ba, wprost rozrzutnej propagandy z ich strony. Na wszystkie strony świata rozjeżdżają się płatni agitatorzy i do Francji i do Ameryki i dokądkolwiek bądź, aby wszystkim dotychczasowym organizacjom, potworzonym przez nasze wychodźtwo, nadać miarkę sanacyjną. I pod tym względem mogą się poszczycić nasze czynniki sanacyjne pewnemi, aczkolwiek nie dodatniemi sukcesami. Żarzewie niezgody, zarazki fermentu i rozkładu już zdołały w te organizacje pozaszczepiać. Tam, gdzie dotąd była zgoda i jedność, już dziś wre, już kotłuje, już się burzy, już poczyna się rozkład. Ale czyż taka propaganda, takie poczynania, to praca państwowo-twórcza, poczynania, idące po linji dobra i interesów naszego Państwa. Nie, to praca szkodliwa, destrukcyjna, zabójcza. Nam się zdaje, że właśnie nasze wychodźtwo należy jak najstaranniej chronić od tego wszystkiego, co je jątrzy, rozdwaja, rozbija, aby je utrzymać w miłości i przywiązaniu dla kraju ojczystego i uchronić przed wynarodowieniem. Wszelkie jego rozbijanie to ciężki grzech wobec państwa i Ojczyzny. Zamiast wyrzucać krocie na taką zdrożną propagandę i pracę, ileż to zbawienniej i pożyteczniej byłoby poświęcić ten grosz dla sprawy naprawdę dla wszystkich pożytecznej i nam tak koniecznej, a mianowicie dla propagandy za granicą naszych potrzeb i aspiracyj kolonjalnych.

Dziesięciolecie panowania króla Aleksandra.

Uroczystości w Belgradzie, Zagrzebiu i innych miastach.

Białogród. Obchód 10-ej rocznicy wstąpienia na tron króla Aleksandra dał okazję całemu krajowi do entuzjastycznych, wzruszających manifestacyj lojalności i przywiązania do osoby króla. W Białogrodzie uroczystości wczorajsze zapowiedziane były o wczesnej godzinie rannej salwami artyleryjskiemi. Ulice i domy w całem mieście były udekorowane. O godz. 10-ej zebrała się na uroczyste posiedzenie rada miejska. Wiceburmistrz miasta, zabierając głos, podkreślił znaczenie uroczystości z punktu widzenia narodowego. Po posiedzeniu wszyscy członkowie rady udali się gremjalnie do katedry, gdzie patrjarcha w otoczeniu kleru prawosławnego odprawił uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie tem obecni byli prezes rady ministrów i wszyscy członkowie rządu, przebywający w stolicy. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Nawy świątyni zaległy tłumy ludności. Wieczorem przez iluminowane ulice miasta przeciągały pochody różnych organizacyj społecznych z płonącemi pochodniami.

Także w Zagrzebiu uroczystości z okazji 10-ej rocznicy wstąpienia na tron króla Aleksandra przybrały charakter wielkiej manifestacji narodowej. Rada miejska, zebrana na uroczystem posiedzeniu, wystosowała do króla depeszę hołdowniczą, zawierającą zapewnienie uczuć przywiązania ludności miasta Zagrzebia do osoby króla. Burmistrz miasta ukazał się na balkonie ratusza, powitany owacyjnemi okrzykami przez zabrane na placu i na przyległych ulicach tłumy.

Podobne manifestacje odbyły się w Skoplje, Sarajewie, Subotnicy, Niszu, Splicie, Cetynji, mieście rodzinnem króla.

Ustawa o Funduszu Drogowym została znacznie zmieniona.

Warszawa. Komisja międzyministerjalna, powołana przez p. prezesa Rady Ministrów do rozpatrzenia sprawy opłat od autobusów i taksówek, ukończyła swe czynności. Tezy, przyjęte przez tę komisję uzyskały aprobatę p. prezesa Rady Ministrów i będą stopniowo realizowane. Do czasu wprowadzenia nowych zarządzeń, obowiązywać będzie ustawa z dnia 3 lutego b. r. o funduszu drogowym. Co do wykonania tej ustawy, komisja wypowiedziała się: 1. za pozostawieniem opłat od samochodów osobowych prywatnych w dotychczasowej wysokości, 2. za zmniejszeniem o 20 procent i niestosowaniem progresji od wagi samochodów ciężarowych prywatnych oraz samochodów zarobkowych, 3. za pobieraniem opłaty od rzeczywiście sprzedanych biletów autobusowych, stosownie do art. 18 ustawy o państwowym funduszu drogowym.

Zaległości płatnicze za okres od 1 kwietnia r. b. winny być uiszczone do dnia 1 stycznia 1932 r. W szczególności opłata od wagi samochodów prywatnych nie ulega zmianie. Do czasu wydania zmienionego rozporządzenia wykonawczego będą nadal pobierane zaliczki miesięczne, które dla autobusów, taksówek i samochodów ciężarowych w opłatach od wagi i biletów mają wynieść conajmniej 1/15 rocznego wymiaru.

Delegacja polska na Zgromadzenie Ligi Narodów.

Warszawa. W skład delegacji polskiej na Zgromadzenie Ligi Narodów wchodzą jako 1-szy delegat min. spr. zagr. Zaleski, 2-gi delegat min. Sokal, stały przedstawiciel Polski przy Lidze Narodów, 3 ci delegat sen. Józef Tarpowski; ponadto gen. Kasprzycki, Dr. Chodźko, poseł polski w Bernie, Modzelewski, dyr. gabinetu ministra spr. zagr., Szumlakowski, radca ambasady polskiej w Paryżu, Möhlstein, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w M. S. Z, Raczyński, radca ekonomiczny M. S. Z., Roman i pani Szelągowska, przewodnicząca wydziału spraw zagr. Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Co do wyboru pani Szelągowskiej na delegatkę Polski na Zgromadzenie Ligi Narodów to zaznaczyć wypada, iż w Polsce funkcję taką poraz pierwszy powierzono kobiecie.

Więźniowie polityczni mają być traktowani w więzieniu tak samo, jak więźniowie kryminalni.

Rozporządzenie min. Michałowskiego.

Ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości Michałowskiego w sprawie regulaminu więziennego.

Rozporządzenie to przewiduje 3 kategorje skazanych już więźniów, a mianowicie: 1. skazanych na karę ciężkiego więzienia, 2. skazanych na więzienie, zastępujące dom poprawy, 3. skazanych na zwykłe więzienie.

Pozatem przewidziane są jeszcze następujące kategorje więźniów: 1. płci żeńskiej, 2. nieletnich do lat 17, 3. śledczych, 3. recydywistów.

Mają być prowadzone dwie główne księgi: więźniów śledczych i więźniów karnych.

Jak widzimy z powyższego, rozporządzenie nie rozróżnia więźniów karnych od politycznych i wprowadza unifikację traktowania.

Również przewidziane jest umieszczanie więźniów, o ile miejscowe warunki nie stoją na przeszkodzie, na 2 tygodnie w osobnych „celach obserwacyjnych“(!).

Rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1 październnika 1931 r.

Rozporządzenie p. min. Michałowskiego stwarza stan rzeczy w więziennictwie polskiem bodaj bez precedensu. W państwach o kulturze zachodniej więźniowie polityczni są zgoła inaczej traktowani niż pospolici złoczyńcy. U nas inaczej.

Brat króla rumuńskiego przyjeżdża do Warszawy.

Warszawa, 19. 9. Dziś przybywa do Warszawy ks. Mikołaj rumuński, młodszy brat króla Karola II. Pobyt jego w stolicy potrwa parę dni.

Ks. Mikołaj przybywa do Polski głównie w celu zaznajomienia się z lotnictwem polskiem.

Ks. Mikołaj powołany został w skład regencji, która pełnił swą funkcję przez trzy lata. Ks. Mikołaj jest dziś w armji rumuńskiej najstarszym generałem czynnym i generalnym inspektorem wszystkich sił zbrojnych i na stanowiskach tych uzyskuje sobie coraz większe uznanie.

Zasady nowej konstytucji hiszpańskiej.

Madryt. Tekst nowej konstytucji hiszpańskiej brzmi następująco:

Hiszpanja jest republiką demokratyczną. Źródłem władzy wszystkich organów państwowych jest naród. Językiem oficjalnym jest narzecze kastylijskie.

Tworzenie okręgów autonomicznych w łonie państwa hiszpańskiego jest pod pewnemi określonemi warunkami dopuszczalne, jednak prawa państwa hiszpańskiego stoją nad prawami autonomicznych części kraju.

Niema żadnej religji państwowej. Wszystkie związki religijne podlegają ogólnym prawom państwowym. Państwo nie powinno wspierać gospodarczo żadnych związków i instytucyj religijnych. Wszystkie zakony religijne będą rozwiązane, a majątek ich przechodzi na własność państwa. Wszyscy Hiszpanie są równi wobec prawa.

Uznaje się równouprawnienie obu płci. Proklamuje się swobodę religji i sumienia. Wszyscy Hiszpanie obojga płci mają od 21 roku życia czynne i od 23 roku życia bierne prawo wyborcze.

Nauczanie jest przymusowe i bezpłatne i oparte na zasadach świeckich.

Nowe Kortezy są wybieralne na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Prezydenta republiki wybiera się również w głosowaniu czteroprzymiotnikowem.

Prezydentem może być każdy Hiszpan, mający 40 lat życia i posiadający prawa obywatelskie i polityczne. Prezydent jest wybieralny na okres sześciu lat.

Niemiecki bilans handlowy za lipiec rb. jako i bilans ostatnich miesięcy zadaje kłam skargom o „biedzie" niemieckiej.

Berlin, 17. 8. Dziś ogłoszony bilans handlowy za lipiec zadaje ostateczny kłam bajce o biedzie niemieckiej. Dodatnie saldo ubiegłego miesiąca wynosi 254 miljony, a wraz z dostawami z tytułu odszkodowań 289 miljonów. Dodatnie saldo w czerwcu roku bieżącego wynosiło 139.5 milj., a w lipcu 1930 r. 36.6 miljonów, to znaczy, iż mimo ogólno-światowego kryzysu nadwyżka w bilansie handlowym wzrosła od roku o 218 milj. marek.

Prasa, zbliżona do Wilhelmstrasse, stara się wytłumaczyć ten stan rzeczy skurczonym przywozem, co jednak jest niewystarczające, gdyż wywóz w lipcu przewyższył wywóz w czerwcu o 81 milj. „Berliner Tageblatt" przyznaje, iż kryzys ogólny nie dotknął produkcji niemieckiej tak bardzo, jak rzecz się ma w stosunku do produkcji eksportu innych krajów. Z wyznania tego wynika, iż Niemcy znajdują się w położeniu uprzywilejowanem.

„Vossische Zeitung" stara się wywrzeć presję na ekspertów, zgromadzonych w Bazylei, wskazując na spadek niemieckiej siły kupczej. W rzeczywistości jednak import zmalał w lipcu w porównaniu z czerwcem tylko o 45 milj., to znaczy jedynie mniej więcej połowę zwyżki eksportu w tym samym czasie.

W biały dzień obrabowali bandyci Bank Rzeszy w Berlinie.

Berlin. Dwaj zamaskowani i uzbrojeni w rewolwery bandyci napadli we wtorek koło południa na filję Banku Rzeszy przy Innsbruckerstrasse, porwali szybko z kasy kilka paczek banknotów i uciekli natychmiast na motocyklu.

W lokalu banku ranili z rewolweru pewnego urzędnika, na co inni urzędnicy dali do nich kilka strzałów. W pościg za bandytami rzuciło się kilka osób z publiczności, których bandyci na ulicy ostrzeliwali.

Jak się później okazało, bandyci zrabowali około 30 tysięcy marek. Po drodze zgubili paczkę z 8 tysiącami marek, które zwrócono bankowi.

Oprócz jednego urzędnika, który jest ranny w wątrobę, odniósł ranę w ramię pewien szofer, który ich ścigał w samochodzie.

B. dyktator Litwy przed sądem.

W toku rozprawy wykryto nowy plan zamachu. Nowe aresztowania. — Częste scysje pomiędzy Waldemarasem a przewodniczącym sądu.

Ryga, 19. 8. Z Kowna donoszą, że w czasie wczorajszej rozprawy Waldemaras domagał się umorzenia swej sprawy z powodu pogwałcenia w toku dochodzeń wstępnych przepisów prawnych. Sąd wojenny wniosek ten odrzucił. Zachowanie się Waldemarasa jest bardzo agresywne. Między nim a przewodniczącym sądu dochodzi często do scysyj. Waldemaras operuje bogatym materjałem. Na wczorajszem posiedzeniu sądu ujawniono istnienie nowego planu zamachu, wobec czego nocą dokonano szeregu aresztowań. Gmach sądu jest w dalszym ciągu otoczony policją. Do wnętrza nie wpuszczają nikogo.

Przesilenie rządowe w Węgrzech.

Budapeszt, 19, 8. Na odbytem dziś przed poł. posiedzeniu rada ministrów zajmowała się dokładnem zbadaniem obecnej sytuacji i ze względu na radykalne zmiany stosunku, gabinet postanowił podać się do dymisji. W związku z tem prezes rady ministrów hr. Bethlem zjawił się u regenta państwa i na jego ręce złożył dymisję całego gabinetu. Regent powierzył misję tworzenia gabinetu hr. Karolyemu, który zatrzyma również tękę ministra spraw zagranicznych.

Wakacje w Watykanie.

Citta del Vaticano. Zgodnie z tradycyjnym obyczajem rozpoczęły się ferje wakacyjne w Watykanie. Wszystkie audjencje aż do t. zw. „di tabella", t. zn. zwykłych przyjęć dla kardynałów i prałatów, należących do świętych Kongregacyj, zostały zawieszone na czas wakacyjny aż do połowy października. W razie spraw pilnych, kardynałowie i prałaci mogą prosić o audjencję specjalną. W tym okresie dostojnicy dworu papieskiego oraz funkcjonarjusze biurowi Watykanu otrzymują urlopy wakacyjne. Tylko Ojciec św. nie przestanie normalnej pracy. W okresie wakacyjnym audjencje normalne codzienne zostaną ograniczone do trzech razy na tydzień, wyjątkowo do czterech. Ojciec św. jest przeciwny przestaniu audjencyj choćby na krótki okres czasu, mówiąc, że wszyscy katolicy, przybywający do Rzymu, powinni mieć możność zbliżyć się do namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Zamach na greckiego ministra sprawiedliwości.

W chwili, kiedy w godzinach popołudniowych minister opuszczał gmach ministerstwa i wsiadał do samochodu, jakiś osobnik rzucił się na niego z laską. Szofer, który w porę zauważył ten manewr, zdążył osłonić ministra ręką, przez co znacznie osłabił siłę ciosu.

Minister otrzymał lekkie obrażenia nogi, szofer zaś został ranny w rękę. Tłum uliczny rzucił się na sprawcę zamachu, chcąc go zlinczować. Dopiero energiczna interwencja policji przerwała ten akt samosądu.

Przestępca zeznał, że jacyś osobnicy skłonili go do wykonania zamachu. Prócz grubej laski znaleziono przy nim nabity rewolwer.

Odroczenie wizyty min. Marinkowicza w Warszawie z powodu śmierci jego brata.

Białogród. Z powodu nagłej śmierci na udar serca w Wiszy swego brata minister Marcinkowicz postanowił na kilka tygodni odroczyć swą podróż do Polski, zwłaszcza, że pogrzeb wypadnie właśnie w dniach, poprzednio wyznaczonych na pobyt w Polsce.

Jugosłowiański wiceminister spraw zagranicznych Foticz wyraził wobec posła polskiego w Białogrodzie w imieniu rządu jugosłowiańskiego żal z tego powodu, że żałoba, jaka okryła min. Marcinkowicza, nie pozwoli mu skorzystać w przewidzianym terminie z projektowanej wizyty w Warszawie, zapewniając jednocześnie, że wizyta prawdopodobnie będzie mogła się odbyć natychmiast po sesji genewskiej Ligi Narodów.

Jeszcze o jednym zjeździe, — a mianowicie legjonowym w Tarnowie.

Rok rocznie w pierwszą niedzielę po szóstym sierpniu, a więc po wybuchu wojny światowej, a z nią razem po wystąpieniu zbrojnie 1 kadrówki do walki z Rosją, odbywa się zjazd Związku Legjonistów. Miarodajne czynniki starają się nadać tym zjazdom wielką okazałość i znaczenie. Przed zamachem majowym obchody te opierały się o znacznie szersze podstawy. Brali w nich bowiem udział i socjaliści i stronnictwa chłopskie. Po przewrocie majowym wszystkie inne kierunki partyjno-polityczne powoli się wycofały, a w Związku Legjonistów pozostali tylko zwolennicy polityki obozu rządzącego, t. zw. sanacji i przez to Związek Legjonistów stał się wiernym wyrazicielem zasad i dążeń jedynie obozu sanacyjnego. To też zjazdy te po przewrocie majowym zwracały na siebie uwagę tem, że spodziewano się na nich dowiedzieć się o zamierzeniach i poglądach rządzącego obozu. Rok rocznie też na te zjazdy przybywał sam twórca legjonów i sprawca przewrotu majowego, a obecny wyraziciel i dzierżyciel rządów sanacyjnych, marsz. Piłsudski, a prócz niego i rozmaici wysocy dygnitarze, jako, że przecież wyłącznie z obozu legjonowego rekrutują się ci, którzy zajmują dziś w Państwie wysokie i najwyższe stanowiska. Na tych zjazdach zwykle też przemawiał marsz. Piłsudski na znany, a jemu właściwy sposób. Tym razem zjazd, który się odbył ostatnio w Tarnowie, znacznie różnił się od poprzednich. A mianowicie brak było na nim przedewszystkiem twórcy i przywódcy, marsz. Piłsudskiego. Pozatem i liczbowo znacznie nie dorównał on zjazdom poprzednim. Również i duch i nastrój na nim był odmienny od tegoż poprzednich lat. Widoczne było ogólne przygnębienie. I przemówienia, wygłoszone na nim, wypadły tymrazem znacznie bladziej, niż po inne lata. Nie przyniosły nic nowego, nic osobliwego i nie zawierały żadnych programowych wytycznych we walce z obecnym tak ciężkim kryzysem. Mówiono tylko ogólnie o potrzebie ofiarności, a w danym razie **o poborze przymusowym** do walki z kryzysem, co wielu tłumaczy jako zapowiedź nowych ciężarów podatkowych. Znamienna wielce jest jednak treść pisma samego marsz. Piłsudskiego, nadesłanego na zjazd, a które ma następujące brzmienie:

„Kochani Koledzy!

Przyzwyczajony jestem na naszych zjazdach sierpniowych zawsze bywać i mówić. **Gdy zaś mówić nie jestem w stanie, postanowiłem tym razem na zjeździe nie być.** Myślą i sercem będę z Wami, jak Wy wszyscy, przeżywał tę chwilę. Gdy zdawało się, że stare słońce zgasło, a wstało nowe całkiem inne — paliło ono i grzało całkiem nowemi — i innemi promieniami, darząc wiosną, choć była jesień. Przyjmijcie serdeczne pozdrowienia od Waszego komendanta.

(—) Józef Piłsudski".

Najbardziej w tych słowach uderza podany powód nieprzybycia na uroczystości te marsz. Piłsudskiego, a mianowicie, że „postanowił tym razem na zjeździe nie być, gdyż mówić nie jest w stanie". Każdy pyta, jaka być mogła przeszkoda, która nie pozwalała marsz. Piłsudskiemu w tym dniu mówić. Chyba nie choroba? Nic bowiem o tem nie wiadomo. Ani żaden zakaz. Któżby marsz. Piłsudskiemu mógł czegoś zakazać? Przecież tak często dawniej marsz. Piłsudski przemawiał. A jak soczyście nieraz przytem i pewny siebie? A tu naraz niezdolność mówienia właśnie teraz, kiedy kraj cały, w tak ciężkiej znajdujący się opresji, tak gorączkowo wyczekuje jakiegoś krzepiącego słowa, zbawczej myśli? Jak przeto z jednej strony niezrozumiały zgoła ogółowi jest ten powód, dlaczego marsz. Piłsudski nie przybył na zjazd legjonistów do Tarnowa, tak tem bardziej znamienne jest, co wygłosił do legjonistów w Tarnowie b. legjonista, ks. Olezmiński z Łodzi, który po Mszy św., w obecności P. Prezydenta Rzplitej, prezesa Rady Ministrów Prystora i innych ministrów, wiceministrów i generałów, tak m. in. powiedział:

„Dumą naszą był zawsze honor żołnierski, na legjonowych wypisany sztandarach krwią serdeczną. **Dzisiaj stanowiska przysłoniły niektórym z nas honor żołnierski. Brud, śniedź i pleśń osiadła na duszach.** Musimy ten brud, tę pleśń wytrzebić z naszych dusz. Krwią serdeczną walczyliśmy o Polskę piękną i czystą, a dziś, niestety, Polacy w własnej ojczyźnie nie rozumieją się. Czemu to się dzieje? **Za mało jest miłości, za dużo wokół nienawiści!"**

„Graf Zeppelin" w drodze do Anglji.

Berlin. Sterowiec „Graf Zeppelin" wyruszył dziś o godz. 7-ej m. 5 z Friedrichshafen do Anglji. W locie bierze udział 22 pasażerów, w tej liczbie pięciu anglików. Kierownictwo objął osobiście dr. Eckener.

Sterowiec jest oczekiwany na lotnisku Croydon koło Londynu dziś o godz. 19-tej. Następnie sterowiec odbędzie lot okrężny na około Anglji i powróci do Friedrichshafen w dniu 20-go bm.

Arabowie w Palestynie proklamowali strajk generalny.

Jerozolima. Egzekutywa arabska ogłosiła wczoraj strajk generalny w całej Palestynie na znak protestu przeciwko pozostawieniu zapasów broni kolonjom żydowskim.

Fr. Ksaw. Tuczyński. 7

MARJA, CÓRKA KOŚCIELNEGO.

Powieść hiszpańska z czasów wojen napoleońskich.

(Ciąg dalszy.)

— Czego chcę? — odpowiedział nieznajomy ochrypłym, przerażającym głosem, — żądam od ciebie tego, czegoś mi wczoraj tak niegodnie odmówiła. Jeżeli ci życie miłe, to strzeż się odmówić mi po raz drugi!... Słuchaj, czego żądam. Po pierwsze: bezpiecznego schronienia przed nieprzyjacielem; po drugie: najściślejszej tajemnicy z twej strony co do miejsca mego ukrycia; po trzecie: pożywienia na czas mego ukrycia. Teraz zaraz przynieś mi nieco posiłku!

— Jakże możesz tego odemnie żądać, panie? — odrzekła ze drżeniem Marja, — wszak cię nie znam ani wiem, przed kim się ukrywasz ani...

— Zaraz się dowiesz, — przerwał jej nieznajomy, — jestem jednym z obrońców ojczyzny, którzy dziś w nocy starli się z przeważającą siłą nieprzyjaciela, naprowadzonego na nas zdradą. Biliśmy nieprzyjaciela od kilku miesięcy i bylibyśmy znowu bili, gdyby nie niegodziwy zdrajca. Mało z nas tylko ocalało, garstka schroniła się w góry, mnie los tu przyprowadził i szczęśliwie przewiódł przez czaty. Jest to szczęśliwy przypadek, gdyż w tej walącej się wieży, wśród miasta, napchanego nieprzyjacielskiem wojskiem, nikt mojej bytności spodziewać się nie będzie. Zostanę tu więc, a ty zachowasz tajemnicę i starać się będziesz dla mnie o żywność.

— Panie! — zawołała Marja, — to być nie może. W mieście pełno wojska, wyśledzą cię i zamordują mnie i ciebie.

— Jaki mnie los oczekuje, — zawołał nieznajomy istnym głosem potępieńca, — wiem o tem dobrze, ale dopiero wtedy, gdybyś mnie zdradziła. Lecz mam sposób wstrzymać ciebie od zdrady.

To rzekłszy, szybkością myśli wyrwał z ręki Marji Alfonsa i ukrył go, niby kocię, pod obszernym płaszczem.

Dwa okrzyki ozwały się we wieży, siostry i brata. Ale to było już za późno.

— Zabieram to dziecko w zakład, — wykrztusił nieznajomy. — Zaręczam ci, że natychmiast je zamorduję, jeżeli powezmę najmniejsze podejrzenie, iż odkryto miejsce mego schronienia. Chcesz widzieć? patrz!

Po tych słowach rozwinął płaszcz, a Marja dostrzegła długi i szeroki pałasz, za pasem błyszczący sztylet i dwa pistolety.

— O Panie! — krzyknęła Marja, padając na kolana, — wszystko uczynię, czego odemnie wymagasz... przysięgam na zbawienie mojej duszy,.. lecz oddaj mi dziecko, bo jego zniknięcie właśnie może cię zdradzić. Jakiż bowiem pozór wymyślę na jego zniknięcie?

— Wszystko mi jedno, — odparł surowo nieznajomy, — kłam, jak ci się podoba. Czy powiesz, że go Francuzi zabrali, czy że się utopił, czy co innego, mnie to nic a nic nie obchodzi. Teraz ruszaj i wracaj co żywo z posiłkiem. Nie wrócisz za kwadrans, będzie po życiu dziecka!..

Napróżno jeszcze Marja błagała okrutnika, napróżno wiła mu się u nóg na klęczkach, za całą odpowiedź tupnął nieznajomy ze złością w podłogę i pochwycił za puginał, który wymierzył w pierś chłopca. (C. d. n.)

Wychodźcy polscy w mackach polipa sekciarstwa.

Smutne echa dochodzą do kraju z Francji.

Czytamy w „Wiarusie Polskim", wychodzącym na emigracji we Francji:

— „Francuski dziennik „La Nouvelliste" podaje następującą wiadomość, niepozbawioną dla nas przykrego posmaku. Oto treść dosłowna:

— W ubiegłą niedzielę odbyła się dość ciekawa ceremonja w szkole pływania w Douai. Był to chrzest polski jednej z sekt religijnych, nazwanej: „Badaczami Pisma św."

Pastor w towarzystwie diakona — wszedł do małego basenu, gdzie głębokość wody wynosi zaledwie 1 metr. W czasie, gdy rozbrzmiewały śpiewy liturgiczne, pastor zanurzał głowy nowych sekciarzy w rzece. Było ich około 35, ale spodziewano się przybycia 300 sekciarzy, którzy mieli przymaszerować z muzyką z miejscowości Sin le Noble, Lallaing, Waziers, ba, nawet z samego Lille i Paryża. Widocznie z powodu chłodu i brzydkiej pogody wiernych znalazło się znacznie mniej.

Szczególniejsze jest to do zanotowania, że nie nie było tam dzieci; nowowychrzceni byli wszyscy dorosłymi.

Sekta ta, która wzywa Chrystusa i wierzy w Jehowę, jest przekonaną, że Jezus został ochrzczony dopiero w wieku 32 lat i dlatego należy wstępować w Jego ślady.

I już wiele razy podczas tego lata stał się basen szkoły pływania miejscem tej uroczystości.

Polacy są z tego powodu jedynymi klientami pływalni, bo z braku amatorów kąpieli tylko rybacy zapuszczają tam swoje wędki, ważące nieraz do dwóch funtów".

Oto treść wiadomości o sekciarzach Polakach w dzienniku francuskim. — Cała wiadomość przepojona jest ukrytą, ale widoczną ironją, że to właśnie Polacy są zwolennikami sekty badaczy Pisma św. Zdaje się jednakże, że jest to sekta baptystów.

Przykre i niesmaczne i wstydzić powinni się sekciarze, że tak o nich piszą Francuzi". — Słusznie.

---

14 osób zginęło podczas burz w Anglji.

Londyn. Na południowem wybrzeżu Anglji burze wyrządziły poważne szkody. Liczba ofiar w ludziach wynosi 14 osób. Wiele siedzib letnich, w których zamieszkuje koło 2000 osób, jest zagrożonych przez wodę.

Król hiszpański w szulerni w Sopotach.

„I. K. C." donosi, co następuje: ex-król Hiszpanji Alfons bawił świeżo w Polsce, a mianowicie w Gdyni, gdzie — jak zapewniano — z wielkiem zainteresowaniem badał tamtejsze urządzenia portowe, wyrażając swój podziw z powodu niezwykłego rozwoju tej polskiej placówki.

Obecnie nadchodzi jednak wiadomość, że w czwartek, dnia 13 czerwca rb. ex-król Alfons odwiedził także Sopoty, aby poznać tamtejszą szulernię i — jak mówią gracze — „podać rękę szczęściu". Zasiadł przeto wśród innych graczy do stołu po godzinie 4-tej popoł. i grał w ruletę przez 2 godziny, poczem wraz z towarzyszami swej podróży opuścił dom gry, udając się do portu, skąd o 7-mej wieczorem odjechał.

Jak na swoje zasoby, grał bardzo skromnie, stawiając na poszczególne liczby najwyżej tylko dwa guldeny, gdy natomiast na pojedyńcze szanse stawiał nawet 100 guldenów. Początkowo nie służyło mu szczęście i przegrywał raz po raz, co go wreszcie poczęło w sposób całkiem widoczny niecierpliwieć, jakkolwiek zapewne nie chodziło mu o sumę wygraną, a raczej o dowód, iż potrafi także „opanować" ruletę.

Te pierwsze niepowodzenia jednakże istotnie go nie zraziły i w pewnym momencie szczęście wyraźnie przechyliło się na jego stronę. Sukcesem prawdziwym było zaś to, że nagle trafił pełny numer 7, co wśród graczy, pilnie go obserwujących, wywołało żywe oklaski. Rezultat był taki, że wygrał całe 700 guldenów i zupełnie zadowolony przerwał grę, kierując się wraz z towarzystwem ku wyjściu, aby — jak już wyżej powiedziano — zająć miejsce na odjeżdżającym statku.

To zachowanie się ex-króla dyrektorzy szulerni przyjęli bardzo chłodno, rozczarowali się bowiem mocno w swoich rachubach, iż król napewno zostawi conajmniej parę tysięcy dolarów. Zwrócił też uwagę ten szczegół, iż ex-król Alfons ubrany był bardzo skromnie w kostjum podróżny, a to samo odnosi się do jego otoczenia, w którem znajdowała się jakaś młoda Hiszpanka, wybitnej urody.

Żydzi na wszystkiem chcą zarobić.

Opinja publiczna miasta Tomaszowa Mazowieckiego pod Piotrkowem, poruszona została niezwykłą zdradą małżeńską, której epilog rozegrał się w ub. poniedziałek w mieszkaniu znanego kupca tomaszowskiego, Moszka Rubina.

Otóż ów nie pierwszej już młodości p. Moszek, człek żonaty i mający dzieci, zapałał grzeszną miłością również do starozakonnej sąsiadki, Nusi S., żony sąsiada. Wyekspedjowawszy swoją prawowitą małżonkę do Ciechocinka, p. R. postanowił zażyć wszystkich rozkoszy słomianego wdowca.

W dniu 17 bm. pani Nusia, której mąż miał gdzieś wyjechać na kilka dni za interesami, również postanowiła użyć małżeńskiej swobody. W tym celu zaprosiła do siebie podtatusiałego amanta, oznajmiając, że męża niema w domu i nikt nie stanie na przeszkodzie ich idylli we dwoje.

P. Moszek nie dał sobie zaproszenia tego dwa razy powtarzać.

Gdy stawił się w jej sypialni, wyrachowana kobieta zażądała, ażeby przedtem wręczył jej swój portfel, albowiem ona potrzebuje nowej sukni, której jej „rodzony" mąż nie chce zakupić. Zdetonowany Moszek natychmiast ochłonął w swoich miłosnych zapałach i — bojąc się, że taka ekspanada będzie go zbyt drogo kosztować — rozpoczął zbierać się do wyjścia.

P. Nusia, widząc odchodzącego kochanka, poczęła tak głośno złorzeczyć i awanturować się, że aż zwabiony, hałasem, ktoś zaczął się do drzwi gwałtownie dobijać. Przerażony kochanek, zostawiwszy czapkę żydowską, krymkę i przepisowy strój religilny, t. zw. „cycelejben", ratował się ucieczką oknem. Okazało się, że dobijającym się do drzwi był mąż Nusiuchny, który wpadł jak burza z trzema kolegami do sypialni swej zdradliwej połowicy, szukając wszędzie ukrytego amanta. Znaleźli jednak tylko akcesorja mieszkającego o piętro wyżej Moszka, do którego cała czwórka zaraz się udała. Aczkolwiek znaleziono go bardzo rozespanego w swojem łóżku, to jednak nie mógł on wytłumaczyć, jakim cudem jego akcesorja znalazły się w pokoju sąsiadki.

Przybyli zażądali targ w targ zlikwidowania sprawy za milczenie w kwocie 400 zł, a że skąpy Moszek więcej jak 50 zł dać nie chciał, napastnicy pobili go do krwi.

Samosądowi nad amantem przeszkodziła policja, która, zawezwana przez sąsiadów, wyrwała ledwie żywego z rąk rozwścieczonego rywala i jego kompanów. Zajście znajdzie swój epilog przed sądem.

Z kelnerki — właścicielką zamku.

Ostatnio Miss Rauli, kelnerkę z trzeciorzędnej szynkowni londyńskiej, wezwano do telefonu.

Missis Rauli wygląda na lat 30, ma zmęczony wyraz twarzy, takież spojrzenie, włosy mocno już szpakowate...

— Hallo, czy to Missis Rauli? — pyta grzecznie jakiś głos męski z drugiego końca przewodu telefonicznego.

— Tak, to ja!

— Bardzo dobrze, Missis Rauli. Tutaj mówi biuro adwokackie Parkins. Mamy dla pani bardzo przyjemną wiadomość! Nagle zmarł na Korsyce, gdzie przebywał na kuracji, wuj pani męża, lord Langford. Mąż pani jest jedynym sukcesorem jego majątków i tytułu. Winszujemy pani i witamy ją jako właścicielkę zamku Samerchil, sukcesorkę miljonowego majątku i żonę para irlandzkiego. Będziemy uważali za zaszczyt, jeżeli pani zostanie nadal naszą klientką, jak nieboszczyk.

Na to słuchawka telefonu wypadła z rąk Missis Rauli. W tej chwili zjawił się reporter z prośbą o interwiew, na co lady Langford się zgodziła.

— Dotąd byłam bardzo biedna! — mówiła do reportera, który stenografował w notesie każde jej słowo. — Nawet bardzo biedna... Ale ja pochodzę z rodu O'Dowan Schaly, który należy do rodów bardziej starożytnych, niż ród mojego męża. Mój mąż obecnie pracuje jako wyrobnik w Australji... Zamek Samerchil — nowa moja rezydencja — jest bardzo piękny. Byłam tam raz jako dziecko, a teraz zamek ten będzie moim.. Zupełnie jak we śnie... Przedewszystkiem jednak zamierzam pomówić z adwokatem, a dzisiaj jeszcze będę pracowała tutaj jako kelnerka... Oto już wszystko...

Po pół godzinie cały Londyn czytał na pierwszej stronicy „Daily Ekspressu" najważniejszą sensacją dnia:

„Wczoraj kelnerką — dzisiaj właścicielką zamku! Nowa lady Langford pracowała w dość podrzędnej kawiarence. Kiedy zawiadomiono ją o spadku o mało nie zemdlała, lecz wkrótce odzyskała przytomność i zgodziła się na interwiew wyłącznie dla „Daily Expressu". Nasz współpracownik donosi, że nowa lady Langford jest osobą niezwykle przystojną, może liczyć nieco więcej ponad 20 lat, odznacza się elegancją i dystynkcją ruchów, posiada wspaniałą kruczo-czarną fryzurę i przepiękne, wielkie, czarne oczy, z których przebija szlachetność jej pochodzenia z wysokiego rodu.

Niemieckie magazyny broni nad granicą polską.

W grudniu ub. r. otrzymała policja wrocławska zawiadomienie, że w pobliżu granicy polskiej, we wsi Jaśkowice, rozłożyło się w majątku von Oelffena kilkaset hitlerowców. Dokonana niezwłocznie obława przyniosła sensacyjne wyniki. Schwytano oto 321 osoby, niczego nieprzeczuwające, zaś doraźnie przeprowadzona rewizja wykryła magazyn amunicji, bogato zaopatrzony w rozmaite gatunki broni. Amunicja (kule karabinów) składała się wyłącznie z pocisków dum-dum. Przytrzymane osoby — bez wyjątku wszyscy hitlerowcy — były wyekwipowane do ostatnich szczegółów. Wypadek jaśkowicki należało zatem traktować jako wykroczenie przeciwko ustawom, uznającym tworzenie zbrojnych grup za występek. W tym też sensie skonstruował swe oskarżenie prokurator. Tymczasem dalsze dzieje sprawy jaśkowickiej przed sądem przybierają nieoczekiwanie charakter groteskowej komedji.

Oto sąd krajowy w Wrocławiu na odbytem niedawno posiedzeniu uznał, że zebranie się w Jaśkowicach 321 hitlerowców dokonało się na platformie towarzyskiej: bojowcy nacjonal-socjalistyczni zeszli się u p. von Oelffena na świniobicie (Schweinschlachten). Pan Oelffen zaś o pobycie takiej gromady ludzi nic nie wiedział, bo właśnie w momencie gromadzenia się gości spał snem kamiennym. Z pochodzenia broni nie mógł się dostatecznie wylegitymować, jedynie po ewent. wykluczeniu jawności byłby — jak mówił — zdolen uchylić rąbka tajemnicy pochodzenia jej. Sąd więc uwolnił oskarżonych od winy i kary, zasądzając jedynie (z zawieszeniem kary) 2 osobników, u których faktycznie broń znaleziono.

Fakt wykrycia ćwiczeń wojskowych uzbrojonych hitlerowców i magazynu broni w pobliżu granicy polskiej nasuwa szereg refleksyj. Jak to jest możliwe, by u osoby prywatnej znajdował się magazyn amunicji? Jakim celom służą ćwiczenia uzbrojonych od stóp do głowy hitlerowców? Co znaczy osłanianie winnych i bagatelizowanie sprawy przez wrocławski sąd krajowy? Otóż niewątpliwie cała akcja skierowana jest ostrzem przeciwko Polsce. Trudno to przesądzać, ale wszystkie pozory przemawiają właśnie za tem. Przygotowywanie baz operacyjnych na granicy, pod postacią dobrze zaopatrzonego składu broni i amunicji ma na celu danie oparcia niemieckiemu ochotniczemu ruchowi zbrojnemu, skierowanemu przeciwko granicom polskim, jaki przy sprzyjających warunkach mógłby się począć i rozgorzeć na całym G. Śląsku. Okazuje się pozatem, że zbrojne przysposobienie nie jest u naszego sąsiada zachodniego czczem, słowem ale wiele mówiącym i konkretnym czynem.

Sprawa jaśkowicka uczy nas, że stać trzeba nam wciąż na straży naszych granic zachodnich i że praca nad przygotowaniem się do odparcia wrażych ataków winna się cechować ogromną systematycznością i celowością wysiłków.

Urzędy inne muszą słuchać wojewodów i starostów.

Warszawa. Ostatnio „Dziennik Ustaw" ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów o uprawnieniach i obowiązkach starostów i wojewodów jako przedstawicieli rządu.

W rozporządzeniu czytamy, że wojewodowie i starostowie mają obowiązek uzgadniania całej administracji państwowej ich okręgu w myśl zasadniczej linji działalności rządu i że mają czynić to przez informowanie się u wszystkch władz, urzędów i zakładów państwowych co do zarządzeń i zamiarów kierowania się w swej działalności.

Rozporządzenie to jest ujęciem całej normy uprawianego od 5 lat systemu, który polega na uzależnianiu całej administracji państwowej i politycznej linji działalności rządu, co obóz sanacyjny uznaje za o wiele ważniejsze od wszystkich norm prawnych.

Kontrola szybkości pociągów.

Warszawa. Prasa donosi, że wskutek zarządzenia ministra Komunikacji na niekórych linjach kolejowych umieszczone zostały w torach specjalne przyrządy automatyczne w celu kontroli szybkości pociągów. Kontrola odbywa się pod naciskiem kół na kontakty szynowe i prądu elektrycznego, zapomocą którego notowane wykresy wskazują przeciętną szybkość pociągów między dwoma kontaktami.

Pod znakiem ciężkiego przesilenia.

Poważny spadek spożycia artykułów pierwszej potrzeby.

Spadek konjunktury wyraził się na rynku wewnętrznym silnem zmniejszeniem się zbytu, stało się to głównie skutkiem zmniejhzenia się ruchu inwestycyjngo, spadku dochodów wsi wobec kryzysu rolnego, oraz zmniejszenia się dochodów ludności miejskiej, ze względu na wzrost bezrobocia. W rb. pewien wpływ na rozmiary spożycia wywarła również akcja obniżki cen, powodująca wstrzymanie się z zakupami w oczekiwaniu właśnie na obniżkę cen. Zmniejszenie się spożycia niektórych bardziej charakterystycznych dla rynku, artykułów w okresie pierwszych pięciu miesięcy rb., w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego, przedstawiało się następująco: spożycie węgla spadło o 9,4 proc., żelaza walcowanego o 40 proc., cementu o 38 proc., nafty o 7,7 proc., cukru o 5 proc., drożdży o 3,7 proc., tytoniu o 10 proc., soli jadalnej o 4,6 proc., zapałek o 34,5 proc. Jak z powyższego widać, spadek zbytu w roku bież. przybrał poważne rozmiary.

40 proc. małżeństw niemieckich bez dzieci.

Poważny, a więc w tym wypadku miarodajny dziennik niemiecki „Frankfurter Zeitung" ogłasza rewelacje pewnego statystyka niemieckiego, nazwiskiem Ernest Kahn, na temat upadku życia rodzinnego w Niemczech. Szczególniejszą uwagę zwraca tam wykaz, z którego wynika, że około 40 procent małżeństw niemieckich wogóle nie posiada dzieci, co w konsekwencji musi doprowadzić do niebezpiecznej depopulacji.

70-letni chirurg pilotem.

Znany włoski chirurg i senator prof. Bastianeli, liczący 70 lat, złożył obecnie egzamin i otrzymał patent pilota. Sławny chirurg ma zamiar kupić sobie własny samolot, a egzamin pilota potrzebny mu był na to, ażeby w razie nagłego wypadku nie być zależnym od nikogo i móc sam kierować aparatem.

Król włoski reguluje ruch uliczny.

Onegdaj rozegrał się na ulicy w Genui komiczny wypadek. Na skrzyżowaniu najbardziej ożywionych ulic zatamował ruch uliczny wspaniały samochód, którego szofer nie trzymał się przepisów jazdy. Natychmiast zwrócił się do niego policjant w urzędowym tonie, domagając się personaljów pasażerów.

Szofer starał się uśmierzyć policjanta, tłumacząc się, że wiezie samego króla. Skrupularny policjant jednak nie dał za wygraną. „Król czy żebrak, wszystko mi jedno, kto jeździ wbrew przepisom! Ustawa obowiązuje wszystkich jednakowo" oświadczył.

Okazało się istotnie, że samochodem jechał król w towarzystwie rodziny. Łatwo zrozumieć przerażenie biednego policjanta. Ze zdenerwowania nie mógł napisać ani jednego słowa. Wówczas król wysiadł i własnoręcznie zapisał w notesie: „Wiktor Emanuel".

Przypadek zdarzył, że w tej chwili nadjechał inny samochód, który również nie trzymał się przepisów. Natychmiast zatrzymał król auto i zastępując policjanta, zanotował nazwisko właściciela. W najlepszym humorze oddał notes policjantowi, pochwalił jego służbistość i pojechał w dalszą drogę.

Mąż-olbrzym bity przez maleńką żonę.

Mówiąc o sile kobiety, każdy mężczyzna dobrodusznie uśmiechnie się. Nie zawsze jednak płeć słaba jest słabą. Poniżej podajemy ciekawy wypadek pobicia boksera przez żonę. Niedawno zakończony został proces rozwodowy, który głośnem echem odbił się w całej Ameryce. Znany bokser i zapaśnik, posiadający kilkadziesiąt pięknych zwycięstw nad zawodnikami o światowej sławie, wniósł skargę rozwodową, uzasadniając ją twierdzeniem, iż żona go bije.

Przed sądem stanęli państwo Trastonowie, z jednej strony mąż-olbrzym, z drugiej malutka kobiecina, mająca zaledwie 50 kg. żywej wagi.

Na ustach sędziów zauważyć można było uśmiech. Żaden z nich nie chciał wierzyć, aby to maleństwo mogło maltretować takiego olbrzyma. A jednak okazało się podczas rozpraw, że ta maleńka kobiecina posiada krewki temperament i siłę. Jeśli mężulek jej nie wykonał czegoś według jej woli, wówczas sympatyczne oblicze jej zachmurzyło się i posypały się razy kułaków i szturchańców. To wszystko cierpliwie znosił czuły małżonek. Pewnego razu doszło do poważniejszego starcia. „Delikatna" rączka pani Trastonowej raz po raz zadawała ciosy małżonkowi. Doprowadzona do szału — chwyciła butelkę wody sodowej i rozbiła ją o głowę nieszczęśliwego boksera. Traston stracił przytomność, zachwiał się i upadł na podłogę. Pani Traston zwycięstwo swoje przypieczętowała bucikiem, który postawiła na twarz nieprzytomnego. Przed sądem krewka kobieta nie okazała żadnej skruchy. Sąd wydał wyrok, na mocy którego uznany został rozwód z winy żony, która potrafiła poradzić sobie z mężem-olbrzymem.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 21 sierpnia 1931 r.

Kalendarzyk. 21 sierpnia, Piątek, Joanny.
22 sierpnia, Sobota, Symforjana i Tymoteusza.
23 sierpnia, Niedziela, 13 po Św. Filipa.

Wschód słońca g. 4 — 30 m. Zachód słońca g. 18 — 49 m.
Wschód księżyca g. 16 — 36 m. Zachód księżyca g. 22 — 56 m.

Z miasta i powiatu.

Nowoodbudowana fabryka octu.

Nowemiasto. Jak wynika z ogłoszenia, zamieszczonego w dzisiejszym numerze gazety, została w tych dniach uruchomiona fabryka octu, której właścicielką jest p. Marja Chylewska i to w bardzo imponujących rozmiarach, w nowym budynku przy ul. Kazimierzowej. Tak zwykła rzecz, jaką się przedstawia niejednemu fabrykacja octu, nie jest tak prostą, jakby się wydawać mogło. Pozatem octownia ta została urządzona według najnowszych wymogów nowoczesnej techniki i rozporządzeń Dyrekcji Monopolów Państwowych, zaś automatyka, jaką tu zastosowano, jest pierwszym tego rodzaju w Polsce wynalazkiem technika Związku Fabrykantów Octu p. W. Jareckiego z Warszawy i to produkcji krajowej, co szczególnie zaznaczyć trzeba. Polska wogóle stoi na jednem z pierwszych miejsc co do fabrykacji octu i jak się dowiadujemy, jest zupełnie niezależną od zagranicy i to dzięki produkcji soli odżywczych dla bakteryj octowych, które się obecnie fabrykuje w kraju, przez co oczywiście zyska nasza produkcja rodzima. Na temat fabrykacji octu możnaby bardzo dużo i wyczerpująco pisać, jednakże dla braku miejsca na naszych skromnych łamach tego uczynić nie możemy, lecz przy końcu nadmienić musimy, że octownie w Polsce znajdują się w 85 proc. w rękach bądź to żydowskich (65 proc.) i niemieckich, a tylko około 15 proc. przypada na octownie polskie, do których w naszym powiecie należy octownia p. M. Chylewskiej, której tu należy się wszelkie poparcie, tak ze strony kupiectwa naszego powiatu i okolicznych, jak również ze strony konsumentów.

Nowemu przedsiębiorstwu „Szczęść Boże"!

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy dla robotników rolnych.

Nowemiasto. Z dniem 20 sierpnia 1931 utworzone zostało przy Instruktorjacie i Sekretarjacie Pow. P. T. R. w Nowemmieście Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy dla robotników rolnych.

Uprasza się zatem pracodawców rolnych o każdorazowe zgłaszanie zapotrzebowania robotników rolnych do Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy w Nowemmieście, Rynek 3. (Instr. i Sekr. Pow. PTR.).

Z pobytu J. E. Ks. Biskupa.

Lubawa. Jak już donosiliśmy, J. E. ks. Biskup z powodu spóźnionego przyjazdu nie mógł dokonać aktu Bierzmowania w poniedziałek. Nastąpiło to dopiero nazajutrz po rannej Mszy św. w kościele farnym. Mimo, że od ostatniej wizytacji dzieli nas dopiero 5 lat, przyjęło Sakr. Bierzmowania około 1000 osób z tut. parafji, w tem przeważnie dzieci. We wtorek około godz. 11-tej przed poł. przybył J. E. Ks. Biskup do kościoła św. Barbary, gdzie udzielił także błogosławieństwa, poczem wizytował szpital sióstr Miłosierdzia, gdzie zwiedził dokładnie cały zakład, m. in. chorych po pokojach i starców, przebywających pod opieką sióstr, informując się dokładnie o wszystkiem. Nie pominął także ochronki. Po poł. udał się J. E. w towarzystwie ks. prałata Kasyny do Lip, gdzie zwiedził kościół tamtejszy, przyczem wyraził swe uznanie z powodu tak pięknego ogrodzenia i innych inowacyj. Stąd udał się Dostojny Gość na zwiedzenie majątków sióstr Mił., okazując wszędzie zainteresowanie. Wieczorem zjawił się ks. Biskup na rynku, gdzie zasiadł na specjalnem wzniesieniu, skąd przyjął defiladę poszczególnych tow. ze sztandarami, które przemarszerowały z orkiestrą na czele i przy blasku pochodni przed J. E. Na szczególną uwagę zasługiwało 5 towarzystw SMP. z parafji. Po defiladzie zabrał głos, Ks. Biskup dziękując wszystkim za poniesione trudy i prace, stwierdzając zarazem, iż wszystkie towarzystwa mają na celu walkę o lepsze jutro i wielkość naszej ukochanej Ojczyzny, więc winny cieszyć się poparciem i życzliwością społeczeństwa. Odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy" zakończono tę uroczystość. Wśród niemilknących okrzyków „Niech żyje" udał się Ks. Biskup do plebanji Przez cały czas pobytu Ks. Biskupa na rynku domy były przybrane flagami, a okna pięknie iluminowane. Licznie zebrane tłumy wiernych świadczyły, iż lud nasz kat. wiernie stoi przy wierze ojców i swych duchownych przewodnikach.

Następnego dnia, tj. w środę, podejmował J. E. obiadem dyr. Kijora. Tu Ks. Biskup miał możność bliższego zetknięcia się z osobistościami, zasłużonemi na niwie społecznej i katolickiej w naszem mieście. Po poł. około godz. 5. tej zebrały się tow. w ul. Kościelnej celem odprowadzenia Ks. Biskupa do krzyża. W kościele podziękował jeszcze raz Ks. Biskup za serdeczne podejmowanie go i udzielił po raz ostatni swego błogosławieństwa. Z powodu spóźnionej pory nie życzył sobie już odprowadzania go na przeznaczone miejsce, lecz ruszył samochodem, żegnany z żalem, do Grabowa.

W harmonijny ten nastrój, panujący w czasie pobytu J. E. w naszem mieście, wdarł się pewien niemiły zgrzyt, wywołany w czasie ustawiania się towarzystw do defilady. Powstrzymujemy się narazie jednak od podaniu szczegółów.

Niesmaczne wybryki członków Straży Granicznej.

Samplawa. Dn. 13 bm. zaszedł tu fakt smutny i godny pożałowania, temwięcej, że został wywołany przez 2 członków Straży Gran., przejeżdżających przez naszą wieś na rowerach. Szkoda, że nie zdołano stwierdzić, skąd ci strażnicy pochodzili. Rzecz miała się następująco: W związku z przyjazdem J. E. Ks. Biskupa, tut. chór ćwiczył wieczorami pieśni. Córka jednego z osadników szła właśnie około godz. 8 wiecz. na ćwiczenia i tuż przy wsi została przez owych strażników zaczepiona. Przechodzący tamtędy dwaj młodzieńcy ujęli się za napastowaną, dając im do zrozumienia, iż nie należy na ulicy napastować spokojnych przechodniów. Zdecydowane stanowisko owych młodzieńców tak obruszyło tamtych, że postanowili ich ukarać. Aresztowali ich i przeprowadzili przez wieś na sołectwo. Tu sołtys zdołał im wyperswadować ich niewłaściwe postępowanie. Należy przytem zaznaczyć, iż strażnicy obaj byli we wstawionym stanie, jak można było wnioskować z ich zachowania się. Incydent powyższy wywołał ogólne oburzenie i powinien pociągnąć za sobą ukaranie tych, którzy w ten sposób sprzeniewierzają się swemu mundurowi i godności swego stanu.

Skandaliczne zajście, wywołane przez Komisarza Straży Granicznej w Krotoszynach.

Krotoszyny. Już od dłuższego czasu dochodziły nas wieści niepokojące o gorszących wypadkach, zdarzających się w szeregach naszej Straży Granicznej. Znanych nam jest kilka takich wydarzeń. Otrzymujemy też z rozmaitych miejscowości skargi naszych Czytelników na niewłaściwe postępowanie niektórych czynników Straży Gran. O ile tylko możliwem, przemilczamy takie wypadki w gazecie ze względu i na autorytet tegoż urzędu, jak niemniej na bliskość granicy i dlatego, że zdajemy sobie sprawę z tego, że w każdym zawodzie i stanie zachodzą wśród ludzi przykre wypadki i uchybienia, którym żadna choćby najskrupulatniejsza władza czy nadzór zapobiec nie jest w stanie. Względy tego rodzaju jednak mają też swoje granice i nie wszystko wolno przemilczeć, a zwłaszcza wtedy nie, kiedy wchodzi w grę dobro publiczne i wyjawienie publicznie sprawy może przyczynić się do usunięcia zła, które coraz groźniej się rozpościerać poczyna. Wielką winę za to i odpowiedzialność ponoszą te czynniki, które urzędników, mających za zadanie stania na straży interesów dobra publicznego Państwa, a zwłaszcza tu na pograniczu, wciągają do rozgrywek partyjno-politycznych, jak to się działo przy ostatnich wyborach, z towarzyszącem im wyuzdaniem wszelakiego rodzaju. Wiadomo przecież ogólnie, jaką rolę kazano urzędnikom Straży Granicznej spełniać u nas w erze wyborczej, jak ich wprzęgano do jednostronnej, partyjnej agitacji. Znając charakter i sposób tej walki wyborczej, każdy sam sobie dopowiedzieć może, jak demoralizująco i rozzuchwalająco podziałać musiały te okoliczności na jednostki słabsze lub skłonne do wybryków. Na tem tle łatwo sobie wytłumaczyć i zrozumieć też niesłychanie skandaliczny i gorszący występ Komisarza Straży Granicznej w Krotoszynach, który nietylko stał się głośnym na całą okolicę, ale i wielkie i ogólne wywołać musiał oburzenie. Nie chcemy podawać szczegółów tego zajścia. Zbyt przykro nam o nich pisać. Dość tego, że p. Komisarz Straży Granicznej, a więc urzędnik na poważnem stanowisku, będąc w towarzystwie wydalonego za kradzież b. strażnika W. (ładnego sobie dobrał kompana), obydwaj już pod dobrą datą, dopuścił się wraz z nim niesłychanego gwałtu i to na osobie Posterunkowego Policji Państwowej, uderzając na nich, rozbrajając jednego, a zrywając mu orzełka, godło Państwa, z czapki i rzucając je o ziemię. ale przedewszystkiem na osobie p. Ferszki, nad którym nie dość że się znęcał, ale którego pozatem nakazał, zaalarmowawszy większą liczbę Strażników, coś około 20, zakuć w kajdanki i najpierw półtorej godz. przetrzymać w ubikacji oberży p. Hannesa w Krotoszynach pod eskortą Straży, a potem odprowadzić również pod eskortą do odległego o 2 i pół klm. Komisarjatu, gdzie do ubikacji, w której go umieszczono, wydaliwszy świadków, wszedł i tam się z nim tak rozprawił, że p. Ferszka wyszedł potłuczony, podrapany i posiniony na całem ciele. A nie dość na tem, kazał potem mu jeszcze podać sobie rękę i przyrzec, że puści wszystko w niepamięć, oświadczając mu na wytłumaczenie, **iż w ten sposób wychowuje się ludzi odpowiednich i godnych jego zapatrywania.** (P. Komisarz bowiem jest gorliwym sanatorem i jako taki dał się już w okresie wyborczym dobitnie poznać). Podajemy tę tak przykrą sprawę do publicznej wiadomości z wielką niechęcią, ale nie ma doprawdy powodu o niej milczeć, gdyż i tak głośna jest daleko i szeroko po całej okolicy. Mamy nadzieję, że odnośne władze sprawą tą się zajmą, jak na to zasługuje i nietylko ukarzą winnych, ale przedewszystkiem energ. zabiorą się do uzdrowienia tych niezdrowych stosunków, które tam coraz bardziej poczynają się ujawniać.

Żniwa na ukończeniu

Zbliża się wrzesień, a z nim jesień. Czas odnowić abonament, gdyż tylko do 25-go bm. przyjmują listowi prenumeratę „Drwęcy" na wrzesień.

Podziękowanie.

Mścin. Za tak liczny udział w ostatniej zabawie, jak również za wyrażone chęci poparcia i współpracy z nami, składamy na tej drodze wszystkim nam życzliwym, którzy brali udział w tej zabawie, a w szczególności Tow. Gim. „Sokół" w Nowemmieście i Tow. śpiewu „Harmonja", które swemi popisami upiększyły zabawę, jak najserdeczniejsze podziękowania.

Koło Leśników Mścin.

Z Pomorza.

Przejechany przez pociąg.

Wąbrzeźno. Między stacjami Książki a Jabłonowo na linji kolejowej Toruń—Iłowo został w niedzielę, 16 bm., po południu przejechany 21-letni mężczyzna, nieznanego dotąd nazwiska. Koła pociągu pospiesznego przeszły przez ciało przejechanego, uśmiercając go na miejscu. Dotychczas nie ustalono, czy zachodzi tu samobójstwo czy też nieszczęśliwy wypadek.

Ujęcie sprawcy napadu rabunkowego.

Radzyn. W ostatnich dniach lipca rb., jak donosiliśmy, dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego na mieszkanie dr. Hoffmanna w Radzynie.

Dwaj uzbrojeni bandyci, dostawszy się do wnętrza, pod groźbą rewolwerów steroryzowali domowników, przyczem zrabowali większą ilość gotówki oraz biżuterję.

Dopiero obecnie policja zdołała aresztować niejakiego Kazimierza Wierzbickiego z Radzyna, głównego inicjatora napadu, który w czasie konfrontacji został rozpoznany.

Aresztowany jednak do winy się nie przyznaje i wypiera się swego udziału w tym napadzie.

Straszna katastrofa lotnicza na Pomorzu.

Grudziądz. Samolot typu „Fokker", który 19 bm. w nocy wystartował z tutejszego lotniska do lotu ćwiczebnego, po godz. 24.00 spadł w miejscowości Kurcze, pow świecki, na zabudowania gospodarskie. Wszyscy lotnicy, w liczbie czterech, zginęli na miejscu. Nazwiska ofiar są następujące: por. Michał Mazurek, por. Gustaw Dąbrowski, plut. pilot Jerzy Daszkiewicz i plut. Jan Keller.

Wskutek eksplozji motoru zapaliły się zabudowania gospodarstwa, na które spadł samolot i spłonęły doszczętnie.

Przyczyną katastrofy był prawdopodobnie defekt silnika. Samolot runął tak nagle i z niewielkiej wysokości, że lotnicy nie zdążyli odciąć pasów i ocalić się przy pomocy spadochronów.

Znów katastrofa samolotu wojskowego.

Toruń. Dn. 17 bm. rano wystartował z Torunia samolot wojskowy na przelot do Dęblina, z pilotem, 24 letnim sierż. — podch. Zurkiewiczem Tadeuszem i 25-letnim obserwatorem sierż., podch. Ujejskim Andrzejem. Obaj rezerwiści, będący na przeszkoleniu w 4 pułku lotniczym.

Gdy samolot o godz. 10.40 znalazł się nad polami majątku Nowy Zaborów, w pow. Gostyniu, runął na ziemię.

Pracujący w pobliżu rolnicy rzucili się natychmiast na ratunek. Ze zdruzgotanego zupełnie samolotu wydobyto już tylko zmasakrowane zwłoki obu lotników.

Prawdopodobnie samolot, straciwszy nagle szybkość z powodu defektu motoru, wpadł w korkociąg lub t. zw. oślizg. Wskutek niewielkiej wysokości, na jakiej lecieli podchorążowie, już niemożliwem było wyrównanie go, a w konsekwencji tego nastąpił gwałtowny upadek i śmierć dwóch młodych pilotów.

Porażony prądem elektrycznym.

Nowe, pow. świecki. Smierć przez porażenie prądem elektrycznym odniósł 21-letni uczeń stolarski, który wychylił się nieostrożnie oknem i dotknął oburącz drutów przewodu elektrycznego.

Tragiczne skutki zderzenia.

Wolental, pow. starogardzki. Dnia 15 bm. o godz. 22,30 wieczorem na szosie między Gołębiewkiem a Godziszewem zderzył się samochód p. Horstmanna z Wolentalu z powózką p. Esper de Cone, obywatela austrjackiego. Dyszel powózki uniósł wierzch samochodu i przebił gardło p. Horstmannowej, która na miejscu poniosła śmierć Furmana powózki policja aresztowała i osadziła w więzieniu w Starogardzie, gdyż, jak wykazało dochodzenie, jechał on bez światła i przyczynił się tem samem do zderzenia i tragicznej śmierci p. Horstmannowej.

Niebywała nawałnica.

Kosakowo, pow. morski. Trąba powietrzna o niebywałej sile wyrządziła tu ogromne szkody; przenosiła nietylko sztygi zboża, ale też drzewa z korzeniami i spowodowała poważne uszkodzenia w zabudowaniach.

Z dalszych stron Polski

Burza gradowa na Górnym Śląsku.

Katowice. Onegdaj przeszła kilkakrotnie nad Górnym Śląskiem wielka burza, której towarzyszyły grzmoty, ulewny deszcz oraz grad, padający w godzinach południowych kilka razy. Grad okrył grubą warstwą lodowych brył chodniki, ulice i pola, wyrządzając wielkie szkody w ogrodach owocowych. Wskutek burzy obniżyła się znacznie temperatura.

14-letni uczeń zamordował w Samborze 8-letnią dziewczynkę.

Lwów. W Samborze popełnione zostało przez 14-letniego chłopca okrutne morderstwo, o którem wiadomość wywołała w mieście wstrząsające wrażenie.

W sobotę, 15 bm., znaleziono w krzakach obok Młynówki zwłoki 8-letniej uczennicy 2-giej klasy szkoły powszechnej, Kudysówny, ukryte w krzakach w pozycji skulonej, z trzema ranami w głowie, zadanemi tępem narzędziem.

Morderstwa dokonał uczeń 3-ciej kl. gimnazjalnej, liczący lat 14, syn przodownika policji, niejaki Chlondy. Gdy dziewczynka nie wracała do domu, zaniepokojeni rodzice dowiedzieli się, iż w ciągu dnia była z Chlondym.

Dopiero w sobotę znaleziono zwłoki w krzakach, zakryte liśćmi i zasypane piaskiem.

Jak wykazały dochodzenia, zbrodnia ma podłoże erotyczne. Nieletniego mordercę osadzono w więzieniu śledczem.

NADESŁANE.

Będąc zmuszonym z racji swego zajęcia do częstego podróżowania kolejami, bardzo się ucieszyłem wiadomością, podaną przez pisma wiosną tego roku o wielkich zmianach i udogodnieniach w rozkładach jazdy oraz o znacznem przyspieszeniu pociągów, mających być wprowadzonemi od nowego sezonu rb. Niestety, mimo usilnych starań, nigdzie przed zmianą rozkładu nie mogłem nabyć Przewodnika Kolejowego, a zapytywani przezemnie konduktorzy, wzruszali ramionami, twierdząc do ostatniego dnia przed zmianą, że nie znają zupełnie nowego rozkładu.

Dziwiła mnie ta tajemniczość władz kolejowych, obecnie jednak po „ujawnieniu" nowego rozkładu sprawa się dla mnie wyjaśniła: oto „zmiany" i „udogodnienia" dla pasażerów są tak „korzystne" i „wybitne", że zarząd kolei chciał dla wszystkich zrobić „prawdziwą" niespodziankę, a prawdopodobnie i uniknąć niepotrzebnych dla siebie krytyk i protestów przed wprowadzeniem w życie nowego rozkładu. Choć wątpię, czy protesty na co by się zdały, bo z szeregu przykładów, które w swem życiu miałem, twierdzę, że zarząd kolejowy uważa się ponad wszelkie krytyki, a z życzeń publiczności mało-wiele sobie co robi. (Przecież nos jest dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa). Po tym zagadkowym wstępie pozwolę sobie przytoczyć parę przykładów „polepszenia" komunikacji kolejowej od 15 maja b. r.

Oto na szlaku Toruń-Jamielnik:

1. Pociąg pospieszny Nr. 307 odchodzi z Jamielnika o 14,20 (dawniej 13,50) i dzięki temu nie zdąża na pociąg osobowy Nr. 610, idący z Grudziądza do Warszawy, gdyż przychodzi do Jabłonowa w 18 minut po odejściu tego ostatniego.

Ponieważ zaś nocne połączenie szlaku Jamielnik-Jabłonowo (poc. 323) z Warszawą zostało również zniesione, bo pociąg Nr. 620, który szedł dawniej z Grudziądza do Warszawy, teraz dochodzi tylko do Iłowa, zatem mieszkańcy przy linji kol. Jamielnik-Jabłonowo mają tylko jedno połączenie z Warszawą (poc. Nr. 337-622) i to z czekaniem w Jabłonowie 40 minut, choć pociąg Nr 337, jako miejscowy, mógłby ze stacji krańcowej Jamielnik wychodzić o pół godziny później. (Oryginalnie pomyślana oszczędność czasu).

2. Na tymże szlaku pociąg Nr. 322 wychodził dawniej z Torunia Miasta o godz. 15,14 i przychodził do Jamielnika o 17,37, Obecnie wychodzi z Torunia o 14,58, a więc o 16 minut prędzej, lecz do Jamielnika przychodzi o tej samej godzinie. (Dziwne pojęcie o przyspieszeniu biegu pociągów). Natomiast tenże pociąg stoi w Kowalewie 12 minut, w Wąbrzeźnie 10 minut. (Dawniej stał na obu tych stacjach po 2 minuty).

Na szlaku Warszawa-Grudziądz-Laskowice i t. d. mieszkańcy linji od Iłowa do Grudziądza, prócz jednego dziennego, nie mają ani rannego ani popołudniowego połączenia z Gdańskiem i Gdynią. Natomiast są aż 3 po sobie idące w jednym kierunku pociągi nocne, z tych dwa pospieszne. Czyż nie byłoby racjonalniej przy jednym nocnym pociągu posp. dać drugi, przyspieszony dzienny Warszawa-Gdańsk, choćby tylko sezonowy?

3. Na stacji węzłowej Kowalewo niema żadnych bezpośrednich połączeń szlaku Jabłonowo-Toruń ze szlakiem Bydgoszcz-Brodnica, choć kierunek na Chełmżę skraca drogę do Bydgoszczy o 11 km.

4. Na szlaku Toruń-Grudziądz przyspieszenie nocnego pociągu Nr. 521 niema żadnego uzasadnienia, bo żeby chociaż pociąg ten łączył się w Grudziądzu z pospiesznym gdańskim (601) lub przyspieszonym (611), lecz, niestety, przychodzi o 59 minut zapóźno. (Skróciłoby to jazdę do Gdańska o 18 kl.)

Daleko racjonalniej byłoby dać pociąg przyspieszony z Torunia do Grudziądza rano lub wieczorem.

5. Pociąg N. 425 (Bydgoszcz-Tczew), przychodzi o 49 minut za późno do Laskowic, tracąc w ten sposób połączenie z Chojnicami. Przyspieszenie odjazdu jego o ten czas z Bydgoszczy, dałoby z jednej strony bezpośredni związek z motorowym poc. Nr. 41 z Torunia, z drugiej z poc. 621 do Chojnic, a w rezultacie bardzo dogodne popołudniowe połączenie Torunia z Chojnicami. Zaznaczam, że są to pociągi lokalne, a więc zmiany są możliwe.

To zaledwie kilka przykładów. Gdybym miał tyle czasu, co układający rozkłady jazdy, to takich przykładów mógłbym podać X+I. Na dowód czego choćby artykuł w Nr. 131 „Dnia Pomorskiego" z 2 czerwca rb., p. t. „Co słychać w Gniewie?"

Przy takich rozkładach nic dziwnego, że pociągi są puste, a autobusy przepełnione.

Na zakończenie mały apel:

Władza kolejowa, układająca rozkłady jazdy! popraw swe błędy choć w zimowym rozkładzie, a wszyscy, zmuszeni do częstego podróżowania kolejami, błogosławić Cię będą.

Toruń, dnia 1 sierpnia 1931 r. J. T.

Powrót b. min. Matuszewskiego z Rosji.

Warszawa, 20. 7. Przedwczoraj rano powrócił do Warszawy b. min. skarbu Matuszewski po 2-tygodniowej podróży po Rosji.

Pierwsza polska łódź podwodna „Ryś" przypłynęła do Gdyni.

Przedwczoraj o godz. 3,30 po poł. przypłynęła do portu wojennego w Oksywiu dawno oczekiwana pierwsza polska łódź podwodna „Ryś".

Podróż z Le Havru odbyła w ciągu niecałych 4 dni. „Rysiem" dowodzi kapitan Szytowski. „Ryś" przybył do Polski z własną polską załogą.

Zamach Niemców na szkoły litewskie.

Wilno. Prasa litewska podaje, że w kraju kłajpedzkim dokonano nowego zamachu na szkoły litewskie. W końcu ub. miesiąca, a więc podczas wakacyj miejscowi Niemcy otwarli drzwi zamkniętej szkoły litewskiej w Szyłokarczmie, wynosząc z niej cały inwentarz szkolny. Otwarto również wszystkie szafy i powyrzucano książki oraz materjały szkolne. Dochodzenia ujawniły, że sprawcą tego był kierownik niemieckiej szkoły rolniczej, mieszczącej się w tamtejszym domu dr. Lankisch, który zamierzał lokal szkoły litewskiej zabrać dla swej szkoły. Lokal szkoły litewskiej był wynajęty do dnia 1 października od dyrektorjum. Dyrektorjum poleciło dr. Landkischowi zwrócić zagarnięty siłą lokal a powyrzucane rzeczy umieścić na poprzedniem miejscu. Pisma litewskie, opisujące powyższe zajście, dają wyraz swemu oburzeniu wskazując, iż w kraju kłajpedzkim jest tylko kilka szkół litewskich a i te muszą utrzymać się z własnych funduszów, zaś władze kłajpedzkie nietylko ich nie popierają, lecz nawet prześladują.

I zjazd Młodzieży Kaszubskiej.

Gdynia. W niedzielę, 16 bm., odbył się tu wspaniały I zjazd młodzieży kaszubskiej, zorganizowanej w S. M. P. Na zjazd przybyło ponad 1500 zorganizowanej młodzieży z całych Kaszub. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Rogala, kazanie wygłosił ks. prob. z Pucka. Doskonały śpiew „Symfonji" z Gdyni i gra na organach prof. Nowowiejskiego uświetniły nabożeństwo.

Po Mszy św. uformował się pochód, który przedefilował przed przedstawicielami władz i duchowieństwa. Następnie odbyło się uroczyste zebranie zjazdowe w „hotelu kaszubskim". Zebranie zagaił ks. dziekan Roszczyński, poczem przewodnictwo objął ks. kan. Rogala. W czasie zebrania przemówili pp.: Bederski, pos. Matłosz, ks. Caplee z Francji, ks. Budnik z Ameryki oraz prof. Gołąb, który wygłosił dłuższy referat na temat Akcji Katolickiej.

Udusił żonę, dziecko i siebie powiesił.

Łódź. Pabjanice pod Łodzią były widownią wstrząsającej tragedji. Otóż 26-letni blacharz Józef Redzynia udusił poślubioną przed rokiem żonę, 21-letnią Olgę, robotnicę fabryczną i 12-tygodniowe niemowlę, poczem sam popełnił samobójstwo przez powieszenie.

Tragedja miała miejsce na tle nieporozumień małżeńskich. Skutkiem lekkomyślnego życia Redzyniaka, żona jego swego czasu raz już uciekła od niego, obecnie zaś zamierzała ponownie opuścić męża.

Zbrodnia wywołała w Pabjanicach ogromne wrażenie.

Do obywatelstwa Lubawy, Nowegomiasta, Lidzbarka, Działdowa i okolicy.

Humanistyczne gimnazjum żeńskie w Lubawie.

W uzupełnieniu ogłoszenia w środowem wydaniu „Drwęcy" podaje się zainteresowanym do wiadomości, że Kuratorjum sprawie otworzenia żeńskiego gimnazjum w Lubawie nie stawia żadnych przeszkód, biorąc pod uwagę, że liczba zgłoszeń do dziś wzrosła w przeciągu 5 dni do 120 uczennic, to najzupełniej wystarczy do utworzenia zakładu. Zachodzi obawa, że zgłoszenia późniejsze dla braku miejsc nie będą mogły być uwzględnione.

Zgłoszenia przyjmuje wyjątkowo i najdalej do 24 bm.

Przewodniczący Rady Rodzicielskiej w Lubawie p. A. Bielecki, Lubawa, ul. 19-go stycznia 8. Telefon 56.

Zbrodniczy napad na kupca.

Gniezno. Dn. 14 bm. około godz. 10 rano przybył do składu kolonjalnego p. Langego pewien nieznany osobnik, chcący rzekomo zakupić cukierków. W czasie, gdy p. Lange był zajęty pakowaniem towaru, osobnik wymierzył mu cios tępem narzędziem w głowę, tak, że p. L., straciwszy przytomność, runął na ziemię.

Ofiarę bestjalskiego napadu odstawiono do szpitala miejskiego, gdzie dokonano operacji. P. Lange doznał pęknięcia czaszki i walczy ze śmiercią.

Powody tajemniczego napadu są narazie nieznane. Bandyta, mimo, że w chwili napadu nie było w składzie nikogo, zbiegł, nie zabrawszy niczego. Policja prowadzi energiczne śledztwo celem ujęcia napastnika.

Wstrząsająca śmierć małżonków, porażonych prądem elektrycznym.

Warszawa. Na Okęciu, w pobliżu zakładów „Skody", wydarzył się tragiczny wypadek. O godz. 10-tej wiecz. małżeństwo Józef i Zofja Stolarscy wraz z 5-giem dzieci wracali z imienin od sąsiadów. W pewnym momencie Stolarski potknął się i upadł na drut. Małżonka pospieszyła mu z pomocą i runęła również na ziemię, jak rażona piorunem.

Sąsiedzi, widząc, że mają tu do czynienia z prądem elektrycznym, zawezwali pogotowie. Jak się okazało, w czasie zabawy, kilku z gości zaczęło na wiwat strzelać, a jedna z kul zerwała przewód elektryczny o napięciu 5 tys. wolt.

O przewodnik ten potknął się i przewrócił Stolarski, a następnie jego żona, którzy ponieśli śmierć na miejscu. Dochodzenia w toku.

Skutki owacyj, jakie zgotowano Kiepurze w Krynicy.

Krynica. Przed kilkoma dniami Krynica z entuzjazmem żegnała słynnego tenora Kiepurę, który spędził w zdrojowisku kilka tygodni wakacyj. Na deptaku tłum otoczył artystę, domagając się fotografji i autografji. W zamieszkaniu wybito wielką szybę wystawową w jednym ze sklepów. Poszkodowany właściciel zwrócił się do Kiepury z żądaniem zapłacenia za rozbitą szybę.

— Dlaczegoż ja mam płacić, zdziwił się artysta.

— A kto? Kogo ja będę szukał? Nikt się przecież nie przyzna, a to wszystko przez pana... A ja nie mogę ponieść takiej straty!...

Śpiewak uznał słuszność tego rozumowania i za szybę zapłacił. Kiepura bawi obecnie w Wiedniu, gdzie został zaangażowany za niezwykle wygórowanem honorarjum na 5 lat do opery w Chicago (Ameryka Północna).

Spłonęło 500 gospodarstw pod Kaliszem.

Kalisz. Pod Kaliszem olbrzymi pożar zniszczył całą wieś Mortwin. Ofiarą płomieni padło 500 gospodarstw i znaczna ilość inwentarza żywego. Straty wynoszą ponad pół miljona złotych.

Przy pożarze rozgrywały się wstrząsające sceny, gdyż chłopi rzucali się w płomienie, aby ratować swój dobytek.

Komornik sądowy zabiera inwalidzie nogę.

Marcinkańce. W jednem z miasteczek na Kresach Wschodnich w Marcinkańcach, komornik przyszedł dokonać egzekucji za zaległe podatki u właściciela restauracji Fruchtenberga, który w czasie wojny z bolszewikami utracił nogę.

Komornik, nie znajdując bardziej wartościowych przedmiotów, obłożył sekwestrem sztuczną nogę inwalidy, szacując jej wartość na 50 zł.

Jest to karygodne nadużycie, które powinno pociągnąć za sobą natychmiastowe zwolnienie egzekutora.

OD REDAKCJI.

Zarządowi Związku Osadników Rolnych w Brodnicy

donosi się, że korespondencji z dnia 13. 8. 31. nie zamieścimy, a to na skutek tego, że dane, zawarte w korespondencji, zamieszczonej w nr. 86 „Drwęcy", jak stwierdziliśmy, polegają na prawdzie.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 18. 8. 1931 r.

Jałówki i krowy:

pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	104—116
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	72—100
miernie odżywione jałówki	9[illegible]—100
Cielęta kl. I.	134—140
„ kl. II.	122—130
„ kl. III.	112—120
Świnie kl. I.	162—[illegible]70
„ kl. II.	152—160
„ kl. III.	142—150
Owce kl. I.	94—110
kl. II.	60— 70

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 17. 8. 31 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja naładowania na Pomorzu.

Pszenica dworska	19.00—19 50
Żyto	18.00—18.50
Jęczmień targowy	17.50 - 18 50
Owies	6.00 —17.00
Mąka pszenna 65 proc.	[illegible]4.[illegible]0—
Mąka żytnia	33.00—

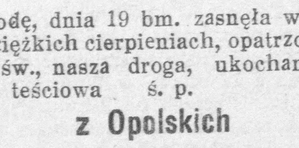
Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 19. 8.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto nowe	20.00—20.25
Pszenica	19.50—20.50
Owies	15.50—16.50
Mąka żytnia	31.75—32.75
Mąka pszenna 65 proc.	32.00—34.00
Otręby żytnie	13.25—14.00
Otręby pszenne	13.25—14.25

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście,
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



W środę, dnia 19 bm. zasnęła w Bogu po długich, ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza droga, ukochana matka, babusia i teściowa ś. p.

z Opolskich

Anna Chylewska

wdowa po weteranie z 63 r.

w 74 roku życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby do kościoła parafjalnego odbędzie się w sobotę, dnia 22 bm. o godz. 8 rano, następnie pogrzeb.

W nieutulonym żalu pogrążona

RODZINA.

Lubawa, Grudziądz.

Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W poniedziałek, dnia 24. 8. rb. o godz. 13 będę sprzedawał w Cichem za gotówkę najwięcej dającemu:

8 morgów żyta lub 40 ctr.

Zbiórka licytantów na podwórzu u p. Stawskich.

Mazanowski, kom. sąd. w Nowemmieście.

JARMARK w Rybnie kramny, na bydło i konie odbędzie się w środę, dnia 26-go sierpnia 1931 r.

Rybno, dnia 20 sierpnia 1931 r. GRANICA, sołtys.

Szanownym Odbiorcom podaję do łaskawej wiadomości, że

octownię moją odbudowałam

wedle najnowszych wymogów techniki i po uruchomieniu DOSTARCZAM w każdej ilości

prima naturalny ocet spirytusowy I to:

ocet mocny, zawierający 10% kwasu
„ stołowy „ 5% „
„ do zapraw „ 7% „

JAKO SPECJALNOŚĆ POLECAM OCET W ORYGINALNYCH BUTELKACH.

Prosząc o łaskawe dalsze poparcie nowo odbudowanego przedsiębiorstwa przyrzekam li tylko rzetelną i sumienną obsługę

Z poważaniem

Marja Chylewska, Fabryka octu **Nowemiasto**

wejście z ul. Kazimierzowej.

Gospodarstwo

168 mórg ziemi sprzedam od zaraz, rozparceluję lub zamienię chociaż na mniejsze, chodzi o to, żeby było blisko miasta

JURKIEWICZ, ŚWINIARC p. Montowo.

Skład

z przyległym pokojem oraz 4 pokojowe mieszkanie od zaraz do wydzierżawienia

JÓZEF CIESZYŃSKI, LUBAWA, ul. Gdańska.

Maszynę

do szycia w bardzo dobrym stanie sprzedam od zaraz

TURKOWSKI, LUBAWA, ul. Jagiellońska.

Sprzedam

2 wozy robocze

GIESE, NOWEMIASTO, Wierzbowa 3.

Maneż

czterokonny mam na sprzedaż

JÓZEF MINTA, Kurzętnik.

Umeblowany, słoneczny

pokój

od zaraz do wynajęcia. Gdzie? wskaże eksp. „Drwęcy" w Nowemmieście.

Potrzebny

uczeń

od zaraz

ADOLF GÓRSKI, mistrz rzeźnicki NOWEMIASTO.

2 weksle

z moim podpisem, które są płatne 1 września rb. w wysokości 500 zł i do dane były p. Franciszkowi Truszkowskiemu z Lubawy, unieważniam, ostrzegam każdego przed nabyciem takowych

BERNARD JURKIEWICZ, ŚWINIARC p. Montowo.

Ucznia

z porządnej rodziny poszukuję do mego przedsiębiorstwa

JULJAN LEWALSKI, handel zboża NOWEMIASTO, ul. Jagiellońska.

Uczeń

młynarski może się zgłosić.

PAWEŁ ROTH, BIELICE Młyn wodno-motorowy.

Wszelkie czynności żony mojej, TEOFILI ŚWIĄTKOWSKIEJ bez mojej zgody piśmiennej

są nieważne,

co podaję do wiadomości.

Lidzbark, dn. 20 sierp. 31 r. BOLESŁ. ŚWIĄTKOWSKI.

Tapety

w wielkim wyborze — — poleca — —

Księgarnia „Drwęcy".